



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HENDERSON przewodniczący konferencji rozbrojenowej oświadczył, iż obecnie wojnę mogą spowodować dwa państwa: Japonia lub Niemcy

ROK XIII.

SOBOTA, DNIA 27 KWIEŚNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 117

PU - YI, cesarz Mandżurji, ciężko zachorował po powrocie z Japonii.

POWRÓT MONARCHII W GRECJI

B. król Jerzy znajduje się już w drodze do Aten. — Krwawe starcia pomiędzy zwolennikami Venizelosa a monarchistami w Paryżu

Paryż, 27 kwietnia. Wiadomości o odbudowaniu monarchii w Grecji sprawdzają się całkowicie. Dziś nadeszły w dalszym ciągu do Paryża wiadomości z Aten o poufnych konferencjach przywódców monarchistów z szefem rządu greckiego. Rząd grecki chce najpierw przygotować ludność do tego kroku, a następnie przeprowadzić w parlamencie uchwałę, wzywając b. króla Jerzego do powrotu.

Monarchiści greccy prowadzą również akcje w Londynie, Paryżu i Rzymie, chcąc uzyskać zgodę tych państw na restytucję monarchii w Atenach.

B. król grecki Jerzy, który wczoraj rano powrócił do Londynu, udał się ponownie w niewiadomym kierunku.

Pisma paryskie donoszą, że znajduje się on rzekomo

W DRODZE DO GRECJI.

Paryż, 27 kwietnia.

Przywódca ostatniego powstania greckiego, Venizelos, który zapadł ciężko na zdrowiu, przebywa w jednej z klinik paryskich na kuracji. — Jest on całkowicie zlamany na duchu i cierpi na silny rozstrój nerwowy. Denresie b. wodza

potęguje fakt, że nawet na wyspie Krete wszyscy jego dawni zwolennicy całkowicie się go wyrzekli.

Gmach kliniki otoczony jest silnym

kordonem policji, która wobec wzmocnienia się ruchu rojalistycznego, obawia się zbrojnego napadu na klinikę.

W jednej z restauracji paryskich do-

szło do krwawego starcia między republikanami a monarchistami greckimi. Trzy osoby odniosły rany. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Trup z odciętą głową

na torze kolejowym pomiędzy Widzewem a Łodzią. Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek młodego mężczyzny

Łódź, 27 kwietnia.

(gr) Na torze kolejowym pomiędzy Widzewem a Łodzią dokonano dziś rano potwornego odkrycia: na szynach, na pierwszym kilometrze od Łodzi spoczywało ciało jakiegoś elegancko ubranego mężczyzny.

Gdy robotnicy, dążący do miasta do pracy podeszli do samego toru kolejowego, oniemieli z przerażenia

CIAŁO POZBAWIONE BYŁO GŁOWY.

Dopiero w czasie dalszych poszuki-

wań znaleziono w odległości kilkunastu metrów głowę denata. Była ona równo odcięta od tułowia.

O potwornym odkryciu powiadomiono niezwłocznie posterunek policyjny w Andrzejowie. Wydelegowany na miejsce tragicznego wypadku funkcjonariusz policji zawiadomił Komendę Powiatową w Łodzi. Na tor kolejowy zjechała po kilkunastu minutach specjalna komisja, która zabezpieczyła zwłoki, poczem przekazała je prosektorjum miejskiemu.

Podczas rewidowania zwłok nie u-

jawiono żadnych dokumentów, mogących stwierdzić tożsamość denata, znaleziono jedynie gotówkę w sumie 29 złotych. Tragicznie zmarły mężczyzna, mogący liczyć około 35 lat, pochodził niewątpliwie z lepszych sfer społeczeństwa. Ubrany był w letni płaszcz-marengo, nosił nowe jasne ubranie i brązowe pantofle. Denat był wzrostu średniego, szatyn o pociągłej twarzy.

Pierwszym zadaniem władz śledczych będzie ustalenie nazwiska młodego mężczyzny, który w tak dramatycznych okolicznościach postradał życie. Później dopiero będzie można ustalić, czy denat rzucił się sam pod koła pociągu, czy też miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek a może nawet i zbrodnia.

Ponadto dowiadujemy się, iż zmarły nosił obrączkę. Był zatem człowiekiem żonatym.

W najbliższych godzinach zostanie niewątpliwie wyjaśniona tajemnicza śmierć na torze kolejowym Łódź — Widzew.

Ujęcie potwornego zbrodniarza, który zniewolił a następnie zamordował 5-letnią dziewczynkę

Warszawa, 27 kwietnia.

Przypadkowo zupełnie wpadł w ręce władz policyjnych przestępca, który przed 11-u laty dopuścił się ohydnej zbrodni na 5-letniej dziewczynce.

W 1924 r. w ubikacji domu przy ulicy Chłodnej 44 znaleziono zamordowaną 5-letnią dziewczynkę. Oględziny zwłok ujawniły, że zbrodniarz dopuścił się na dziecku gwałtu.

Walentyna Kaniewska, dozorczyńca domu przy ul. Ciepłej 15, zauważyła w sieni domu jakiegoś włóczkę, który usiłował zniewolić 6-letnią dziewczynkę, mieszkankę tegoż domu. Na alarm wszczęty przez dozorczynię, zbrojeniec rzucił się do ucieczki, został jednak uje-

ty i odprowadzony do komisariatu. Okazał się nim Zygmunt Konarzewski, giser z zawodu.

Okoliczne dzieci zeznały, że osobnik ten przychodził często na podwórza domów i wywabiał małe dziewczynki.

Gdy zbrodniarz znalazł się w komisariacie, został rozpoznany przez jedną z lokatorek domu przy ul. Chłodnej 44, która z całą stanowczością stwierdziła, że jest to ten sam, który przed 11-u laty prowadził za rękę zamordowaną dziewczynkę.

Konarzewski został osadzony w więzieniu. Zeznania przypadkowego świadka stały się przedmiotem energicznych badań władz śledczych.

Dwie dziewczynki przejechane przez samochód

Jedna zmarła w szpitalu, a druga walczy ze śmiercią

Łódź, 27 kwietnia.

(gr) Wczoraj wieczorem ulica Rzgowska była terenem strasznego wypadku. W czasie którego dwie dziewczynki przejechane zostały przez auto.

7-letnia Marianna Koperewska (Wysockiego 23) i 10-letnia Irena Wołyniak (Rzgowska 83) przechodziły przez jezdnię w chwili, gdy przejeżdżało auto osobowe. Dziewczynki trzymały się za ręce. Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk. Nim zdążyło się zorientować, dziewczynki leżały w kałuży krwi na bruku, szofer zaś

uoltnił się czempredzej.

Do ciężko rannych dziewczynek zawezwano pogotowie miejskie. Lekarz przewiózł poszkodowane do szpitala Anny-Marji.

Nieszczęśliwe dzieci poddane zostały niezwłocznie operacji. W nocy, mimo energicznych zabiegów i wysiłków ze strony lekarzy szpitalnych, Wołyniakówny nie udało się uratować. Dziecko zmarło nad ranem w strasznych męczarniach. Druga dziewczynka walczy nadal ze śmiercią.

Zamordował przyjaciela w pojedynku na noże

Zabójca stanął przed sądem w Warszawie

Warszawa, 27 kwietnia.

Przed warszawskim sądem okręgowym odpowiadał wczoraj za zbrodnicze morderstwo 19-letni Józef Raszkowski.

Ofiarą zbrodni padł przyjaciel oskarżonego, Stanisław Szulc, z którym wspólnie trudnili się obaj handlem mięsem końskim.

Na tle nieporozumień o podział zysków doszło między przyjaciółmi do pojedynku, w którym Raszkowski czterokrotnie ranił Szulca nożem. Zalany krwią Szulc ścigał Raszkowskiego, aby oddać go w ręce policji, a wówczas ten ostatni jednym jeszcze ciosem noża w pierś położył go trupem na miejscu.

Straszną zbrodnią szaleńca

Zamordował dwie osoby

Hamburg, 27 kwietnia.

Straszną tragedią rodzinną, której bohaterem był 54-letni Jakób Pankau, wydarzyła się w Hamburgu.

Pankau przebywał przez kilka miesięcy w zakładzie dla obłąkanych, wrócił jednak niedawno z orzeczeniem lekarskim, że jest całkowicie zdrowy. Nie bawem okazało się jednak, że opinia lekarzy jest fałszywa. Pankau zaczął zdradzać objawy silnego rozstroju nerwowego, aż wreszcie wpadł w szal pod czas sprzeczki z żoną. Nie namyślając się ani chwili, szaleńiec zranił ją śmiertelnie, następnie zabił zięcia i córkę, którzy stanęli w obronie matki, poczem wybiegł z szatańskim chichotem na ulicę, rozsiewając dokoła szalona panikę.

Wreszcie wyczerpany atakiem Pankau, wszedł na dach 4-pietrowego domu i rzucił się na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Ludożerstwo w Chinach

Straszną klęską głodu

Szanghaj, 27 kwietnia.

W północnym Hunaniu (Chiny), w którym od dłuższego czasu panuje klęska głodu, zanotowano liczne wypadki ludożerstwa.

Wedle doniesień prasy chińskiej, zaobserwowano w rejonach tych wypadki, kiedy dzieci żywiły się ciałem zmarłych rodziców.

Jak donoszą oficjalne źródła, w prowincji Hunań jest przeszło 100.000 ofiar głodu.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Rosyjsko - japoński pakt nieagresji podpisany ma zostać — wedle doniesień ze źródeł angielskich — jeszcze w ciągu bieżącego lata.

Japonia miała zrezygnować całkowicie ze swych planów, zmierzających do podbicia Syberji Wschodniej, ograniczając się do politycznego i gospodarczego podboju Chin.

Przygotowania wojskowe

w szkołach austriackich

Wiedeń, 27 kwietnia.

Na konferencji prasowej, odbytej dziś po południu w urzędzie kanclerskim oświadczył sekretarz państwowy ministerstwa oświaty dr. Pernter, omawiając konieczność patriotycznego wychowania młodzieży austriackiej w szkołach średnich, że w szkołach tych zaprowadzone zostanie obok kursów krajoznawstwa i wykładów patriotycznych także przeszkolenie wojskowe, którego plan zostanie opracowany w najbliższym czasie.

Także i na uniwersytetach obowiązywać będzie wychowanie patriotyczne młodzieży, jak również wychowanie fizyczne w ciągu całego okresu nauki.

Pożar przy ulicy Brzezińskiej

Łódź, 27 kwietnia.

(gr) Około godziny 10-ej wiecz. zaalarmowana została straż ogniowa o wybuchu pożaru przy ul. Brzezińskiej 142. Na miejsce wysłano niezwłocznie oddział bałucki.

Pożar pokazał się w szopie drewnianej nieruchomości, należącej do Franciszka Kindermana. W domu tym znajdują się na podwórzu stajnie, w których posiada parę koni Szała Rozenberg. Z przyczyny dotąd nieustalonej wybuchł pożar w samej szopie. W ostatniej chwili udało się uratować konie. Szopa spłonęła prawie doszczętnie. Straty, jakie poniósł właściciel, nie są zbyt wysokie. Policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny wybuchu ognia.

Siała dokoła śmierci i zniszczenie

Napady bandyckie, żywiołowe klęski i epidemie nękały nieustannie mieszkańców po przyjsciu na świat pięknej Chinki. — Aby zapobiec tragedjom, genialna artystka popelnila samobójstwo

(z). Sztuka filmowa w Chinach znajduje się niemożliwością w powłokach. Gwiazdy z krainy wschodzącego słońca rzadko kiedy przekroczyły granicę zachodnią — do Europy, czy też wschodnią — do Ameryki. Mimo to nazwisko Yuan Li-Yu znane już było agentom rosyjskim w Moskwie i amerykańskim w Los Angeles.

Yuan Li-Yu uważana była za najgenialniejszą artystkę chińska. Cieszyła się ona sławą wybitnej artystki, a równocześnie posiadała smutną opinię kobiety, przynoszącej nieszczęście wszystkim, którzy się z nią stykali.

W chwili, gdy poraz pierwszy ujrzała światło dzienne, zamknął oczy na wielki jej dziadek. Było to pierwsze nieszczęście, przypisywane Yuan Li-Yu. Gdy była 3-letniem dzieckiem Żółta Rzeka zabrała ze sobą cały dorobek jej rodziców. Dziewczyna wpadła w nurty rzeki, została jednak uratowana przez kullsa, który sam utonął. Głód, napady bandyckie, dwa razy dzuma i wreszcie ospa nawiedziły wioskę, w której wyrastała Yuan Li-Yu. Straszne choroby oszczędzały dziewczynkę, sięjąc zniszczenie dokoła niej.

Czy ojciec pragnął ją usunąć ze swego otoczenia, aby odwrócić nieszczęście, czy też skusiło go 500 dolarów chińskich — dość, że sprzedał rozkwitające dziewczę, które od tej pory przeszło wszystkie szczeble swej kariery, poczynając od służącej u bogatego kupca chińskiego, który stał się jej późniejszym protektorem, po przez herbaciarnię, kabaret, scenę i wreszcie — do filmu.

Im wyżej wspinała się Yuan Li-Yu, tem większe nieszczęścia siała dokoła siebie. Aż wreszcie dosięgło ją fatum.

Dwaj znani Chińczycy, wielki kupiec i wysoki dygnitarz państwowy wystąpili pewnego razu z oświadczeniem, że posiadają meżowskie prawa do pięknej artystki. Podług obowiązującego od niedawna przepisu za zdradę grozi wysoka kara więzienia i grzywna. Obaj pretendenci do ręki skośnookiej wywiady wystąpili ze skargą a wiarołomstwo. Szanghaj stał w przededniu sensacji.

Lecz Yuan Li-Yu oszczędziła mu tej sensacji. Postanowiła ona przynieść największą ofiarę — ofiarę z własnego życia. Wiedziała, że dwaj przyjaciele stali się przez nią wrogami, że osoba jej wywołuje coraz to nowe komplikacje i tragedje. Zażyła większej dozy opium, zostawiając na skrawku pergaminowym następujące słowa pożegnania:

„Nie chce stać między wami i dlatego wybieram najlepsze wyjście...”

Pogrzeb przedwcześnie zmarłej gwiazdy był iście królewski. Trumna jej kosztowała 100 tysięcy dolarów. Złoty wieniec był jedyną jej ozdoba. Pół miasta ciągnęło w pochodzie za konduktem żałobnym, w całych Chinach przywdziało na znak żałoby białe szaty.

Nawet po śmierci nie ustał zły czar, rozsiewany dokoła przez piękna Chinkę.

Młoda dziewczyna, która była u niej zatrudniona w charakterze garderobianej, otrula się i wyzionęła ducha przed portretem ubóstwianej pani. — Żona pewnego bankiera przecięła sobie żyły. — W Hang-Chow pewna młoda studentka po obejrzeniu ostatniego filmu z Yuan Li-Yu z okazji żałobnej uroczystości po zmarłej, tak samo jak ona zażyła silnej dawki opium. Umierającą dziewczynę

W „domu królewskim” stolicy watykańskiej Nie nie zakłóca niezmaconej i majestatycznej ciszy rezydencji

Piękny pałac w Mieście Watykańskim przypomina bajkę z tysiąca i jednej nocy. Wartość urządzenia, szczególnie dzieł sztuki jest wprost bezcenna. — Ściany, pokryte antycznym adamaszkim lub aksamitem, są miejscami, zarówno jak i sufity, inkrustowane bogato złotem. Posadzki i wnęki zrobione są z najkosztowniejszego marmuru.

Pałac ten, zwany przez mieszkańców Miasta Watykańskiego „Domem królewskim”, posiada cały szereg apartamentów, których obicie ścian i meble należą do najkosztowniejszych z całego świata. Znajduje się tam jedna sala, której meble obite są aksamitem, sfabrykowanym specjalnie dla Papieża przed 400 laty. Garnitur ten obciążony jest skórzanymi pokrowcami i tylko w wyjątkowych wypadkach zdejmuje się je. Podobny kawałek aksamitu posiada pewien, bardzo bogaty amerykańkanin, który trzyma go pod szkłem, jak cenny klejnot.

Poza recepcyjnymi salonami jest w

wyniesiono z teatru.

I wreszcie ostatni akt tragedji: obaj mężczyźni, którzy walezyli o Yuan Li-Yu, pogodzili się nad jej grobem.

Po upływie 9-dniowego okresu żałoby znaleziono dwóch wisielców na 2-eh drzewach, rosnących nad mogiłą kobilety, która przez nich przerwała pasmo tak pięknie zapowiadającego się młodego życia.

Pierwsza japońska maszyna do pisania Gigantyczne rozmiary tej nieodzownej obecnie pomocy biurowej

(z) Maszyna do pisania zdobyła w zwycięskim pochodzie niemal świat cały. Tylko Japonia musiała do tej pory zrezygnować z tego niezwykłego udogodnienia, ponieważ właściwości języka japońskiego uniemożliwiały skonstruowanie takiej maszyny.

Pisma londyńskie donoszą obecnie, że po wielu próbach i żmudnych pracach udało się zbudować pierwszą japońską maszynę do pisania. Jak wiadomo, alfabet japoński nie istnieje, natomiast wyrazy tworzą się ze znaków. Konstruktor japoński musiał tedy za-

żyć w maszynie aż 3096 klawiszy. Nie trudno sobie zatem wyobrazić, że pierwsza japońska maszyna do pisania ma imponującą wielkość i nie jest przytem bynajmniej doskonała.

Nie będzie się ona nadawała do większych prac, lecz jedynie do pisania nieskomplikowanych listów handlowych. Doskonała maszyna japońska, która nadawałaby się zarówno do użytku handlowego, jak i dla naukowców, literatów itp., musiałaby mieć najmniej 7000 znaków, czyli tyleż klawiszy.

MECZ BOKSERSKI PRZED 140 LATY Bujna czupryna zgubiła znakomitego mistrza pięściarskiego

(z) Stwierdzono, że sport bokserski kwitnął już w starożytnych czasach, jednak wówczas zawodnikom nie działo się tak dobrze, jak w dobie obecnej. Społeczni bohaterzy zrymneliby się pewno ściana, gdyby mieli odbyć walkę wedle przepisów, jakie obowiązywały naprz. przed 140-tu laty.

Nie trzeba sięgać aż do czasów Homera, kiedy to bokserzy walczyli opatrzeni w ołowiane „rękawice”, aby uprzytomnić sobie, o ile kulturalniejsze i bezpieczniejsze są walki dzisiejsze.

Oto jak wyglądał mecz bokserski między mistrzem świata Johnem Jacksonem i Mendoza, jaki odbył się dnia 15 kwietnia 1795 roku, w hrabstwie angielskim Essex.

Już sam początek kariery mistrza Jacksona nie jest zbyt zachęcający. Gdy 19-letni John Jackson posłizgnął się na ringu, w chwili gdy miał zadać decydujący cios swemu przeciwnikowi, znanemu zabijając, szkotowi, Fewterell, odniósł niezwykle bolesne zwichnięcie pleców. Mimo to, wyraził chęć dalszej walki, pod warunkiem, że obaj zawodnicy zostaną przywiązani do krzeseł.

Mendoza, który walczył z Jacksonem w dniu 15 kwietnia 1795 roku, nie przypuszczał, że tak samo, jak Samsona zgubił go jego długie włosy. Aż do 4-eh rundy mecz odbywał się normalnie. W piątej rundzie Mendoza znalazł się na ziemi. Jackson chwycił w rękę długą czuprynę przeciwnika, a wolną ręką lewą, tak długo walił go po głowie, aż ten stracił przytomność. Sekundanci twierdzili, że Jackson pogwałcił obowiązujące przepisy. Sędziowie orzekli jednak,

WOLNA TRYBUNA

„SAMOTNY W. W.” W LODZI. Jakżeż można tak w czambuł potępiać wszystkie niewiasty? Kto to Panu powiedział?... Jeżeli Pan sam przeżył raz w życiu rozczarowanie, to nie należy tego uogólniać i rozciągać na całą plebs słabą. No, a co do tych samobójczych i „niebezpiecznych dla życia” zamiarów (tak Pan napisał), to chyba to już jest przesada. Oskarża Pan kobiety o to, że potrafią czule patrzeć w oczy a za oczyma drwić ze swych znajomych, a jednocześnie żali się Pan, że jest... pozbawiony właśnie tych czułych, chociaż łatwych spojrzeń. Ponieważ jestem jednak pewna, że Pan z tego powodu samobójstwa nie popelnia, nie chcę Pana wcale pocieszać i przekonywać, że niema Pan racji, albowiem znacznie lepiej i zgrzeczniej zrobił to... młoda i uroczą dziewczę, którą Pan pierw czy później pozna. A te miłosne i pełne zwątpienia wiersze, które Pan pisze dla „zalaną robaką” nie są szkodliwe, ponieważ, mem wrażenie, „poezję” zajmuje się Pan poza normalnymi godzinami pracy.

„MARYCHNA” z LODZI. Droga Marychno, trzeba powiedzieć swemu pierwszemu znajomemu, że jest Pani trochę lekkomyślną panią, ale to wina raczej wieku niż Pani i tylko wskutek lekkomyślności postąpiła Pani tak, jak... postąpiła. Ale Pani teraz bardzo żałuje i prosi pięknie o przebaczenie, przyrzekając jednocześnie, że nigdy już nie będzie postępować lekkomyślnie. Skruszona powinna pomóc, a jeżeli nie pomoże — to trudno. Trzeba zawsze umieć wypić to piwo, którego się sobie samemu nawarzyło.

PAN Z. M. W SANOKU. Jest Pan przeważliwony i za bardzo reaguje nerwowo na wszystkie przejawy życia codziennego. Utarzki z żoną są niemal na porządku dziennym w każdym małżeństwie i należy się odnosić pobłażliwie dla cudzych słabostek. Powinien Pan tylko spokojnie wytłumaczyć żonie, że postępuje niewłaściwie i, że częściowo zaniedbuje dom i gospodarstwo, oraz wyrażenia tego rodzaju z jakimi się zwraca do Pana są stanowczo nieodpowiednie w domu, w którym znajdują się nieletnie dzieci. — Poza tem należy żonie wybaczyć jej chęć do strojenia się i spacerów. Jest młoda, zapewne przyzwoita i pełna jeszcze chęci podobać się. To jest zupełnie zrozumiałe jeżeli chodzi o kobieć. Powinien pan starać się jedynie towarzyszyć żonie podczas jej spacerów, ażeby nie była narażona na samotność i wpływ otoczenia. Nie radzę się rozchodzić, tembardziej, że macie małe dzieci, które winny być otoczone zarówno opieką ojca jak i matki. Nawet bowiem najgorsza opieka macierzyńska jest jeszcze jednak lepsza od opieki ludzi obcych, którzy nie mogą żywić macierzyńskiego uczucia dla cudzych dzieci. —

Poza tem Pan sam również jest obecnie chory i wymaga pielęgnacji i nie może myśleć o rozkożeniu racjonalnej opieki nad dziećmi. Niech Pan porozmawia z żoną poważnie i zagrozi jej ewentualnie opuszczeniem. Mam wrażenie, że wobec Pana stanowiącej postawy, stosunki w domu ulegną poprawie, chociaż i Pan powinien pamiętać o tem, że niema ludzi bez błędów i należy często przebaczać i nawet pewnych rzeczy nieodstrzeżać dla wzajemnego spokoju i dobra dzieci.

270323 W OŚWIECIMIU. Adresów ucztych korespondentów z zasady nie udzielamy. Może się Pan tylko zwrócić do adresatki listu za pośrednictwem „Wolnej Trybuny”, to jest przysłać list do redakcji pod wiadomą Panu szyną.

PANI MARJA K. W KRAKOWIE. Niech Pani nie bierze tego zbyt tragicznie. Zdarza się bowiem bardzo często, że zwierzchnik, pod wpływem osobistych smutków czy nawet kłopotów biurowych jest szorstki dla pracowników, a nawet niegrzeczny, jak to obecnie miało miejsce. Naturalnie, że takie wypadki nie powinny mieć miejsca, ale przecież istnieje wiele rzeczy na świecie, które wymagają pewnej reformy. Niech więc Pani nie wyciąga z tego tak daleko idących wniosków, jak sprawa redukcji itd., albowiem szef Pani napewno następnego dnia zapomni już o swem zdenerwowaniu, tembardziej, że przecież Pani nie była tego bezpośrednim powodem. Jest Pani jeszcze młoda i pracuje stosunkowo niedawno, dlatego przejmuję się Pani tak bardzo tego rodzaju wymówkami.

Z czasem stanie się Pani bardziej odporna i mniej wrażliwa. W każdym razie, jeżeli Pani ma spokojne sumienie i wie, że obowiązki swoje wypełniła — to nie powinna się Pani tak bardzo tem martwić. Niech Pani w dalszym ciągu wypełnia swoją pracę jaknajlepiej i jaknajstaranniej, a nie minie Pani zasłużona pochwała czy nawet nagroda.

że walka odbyła się prawidłowo i że nie należy wstępować na ring z długimi włosami, o ile się chce uniknąć porażki. Ta sama scena powtarzała się w następnych rundach, aż Mendoza uznał się za pokonanego. Tak wyglądał mecz bokserski przed 140-tu laty.

Kto wynalazł karabin maszynowy

Pomysłowy trick Zacharowa, który chciał pozbyć się groźnego konkurenta

Karabin maszynowy, wynaleziony przez inżyniera amerykańskiego, Hiram Maksima, był pierwotnie prawie tej samej wielkości, co zwykły karabin, acz kolwiek umieszczony został na dwóch kółkach. Na wieść o nowym wynalazku zaniekpokolli się przedewszystkiem... fabrykanci broni, którzy obawiali się konkurencji ze strony Maksima.

Istotnie, w pierwszym okresie wynalazca wzbudził ogromne zainteresowanie nie wśród licznych monarchów. W Wiedniu, dokąd Maksim się udał, by zdemonstrować swój nowy aparat, byli wszyscy wraz z ówczesnym monarchą, cesarzem Franciszkiem Józefem, niesłychanie zaskoczeni automatem, wyrzuca-

jącym bez przerwy kule. Sukces inżyniera był olbrzymi.

Agenci Zacharowa, pragnąc osłabić to wrażenie, zamieścili w jednym z pism wiedeńskich wiadomość, że karabin maszynowy nie jest bynajmniej wynalazkiem Maksima, lecz angielskiego producenta broni. Skutek tej niewinnej napozór wzmianki był dla biednego Amerykanina fatalny. Gdy zaproponowali mu sprytni fabrykanci amunicji ustąpienie im za pewną sumę swego aparatu, inżynier po namyśle zgodził się na propozycję „króla broni”. W ten sposób Zacharow uzyskał jeszcze jeden rodzaj broni, dzięki której powiększył i tak już swój wielki majątek.

H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

81

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jękość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywabił za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, anonimuje się z nim na szósta wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi z domu z starszego zwyrodnialca, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skłoniła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Jedynym przyjacielem Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze szofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebiegają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę na podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Goryl zostaje wezwany przez szefa, od którego dowiaduje się, że prokurator Czybirski został zamordowany. Zbrodniarze chcieli zabić Goryla, lecz w ciemnościach omylili się, przyjmując Czybirskiego za jego sobowtóra.

Tymczasem Robert uwieźlił lokaja Krzewickiego (Tomasza) i ucharakteryzował się, upadając na niego, poczem zajął jego miejsce w pałacu.

W nocy zbudził go nagle tajemniczy sygnał. Robert udał się pociemku na górę, gdzie natknął się na Krzewickiego, który kazał mu pójść za nim.

Postanowił mieć teraz szeroko otwarte oczy i uszy, żeby zapamiętać tę drogę. Ale w całym pałacyku panowały egipskie ciemności. Robert z wielkim trudem mógł się orjentować. Nie wiedział dokąd iść. Domyślił się tylko, że Krzewicki otworzył jeden z pokoi parterowych, gdzie również było ciemno jak w lesie. Potem czuł, że zjeżdża, jakgdyby winda na dół.

I wreszcie znalazł się na jakichś schodach, prowadzących w dół, gdzie migły już czerwone światła latarek.

Krzewicki ciągle szedł pierwszy.

Rozdział 82

W paszczę „Krwawego Trójkąta”

Myliliby się ten, kto by przypuszczał, że na tem skończyły się dziwne przygody Roberta owej fatalnej nocy. Teraz do piero rozpoczął się korowód nowych zagadek i tajemnic.

Robert chciał przede wszystkim zorganizować się w sytuacji. Chciał wiedzieć gdzie jest. Ale to było prawie niemożliwe. Czerwona lampka rzucała skromne światło zaledwie na odległość metra. Dalej ciągnęła się pustka i jurek.

Robert chciał przynajmniej sprawdzić, jak długi jest ów podziemny korytarz. Ale gdy uszedł kilkanaście kroków, natknął się na ścianę. W tej chwili pod sufitem zapłonęła taka sama czerwona lampka i znajomy głos — prawdopodobnie Krzewickiego zapytał:

— Kto tam?!

— To ja... Tomasz...

— Co się stało?!

— Zdawało mi się, że ktoś nadchodzi.

Chciałem sprawdzić...

Światelko zgasło. Znowu nie widać było ściany. Robert wrócił na swe dawne miejsce. Wiedział, że w tych podziemiach jest obserwowany ze wszystkich stron. Każdy jego ruch jest widziany i od powiednio notowany. Czy on tylko jeden jest w tych lochach, posiadających tajemniczą sygnalizację?... Wątpił o tem... Prawdopodobnie byli tu również inni tak samo obserwowani, jak on... Cóż więc działo się w tych zamaskowanych podziemiach pod pałacykiem na cichej, róża mi pachnącej ulicy?...

Jakie zagadki kryły w sobie te stalowe sklepienia, do których nie można było nawet się zbliżyć, gdyż natychmiast donosiła o tem sprytnie ukryta sygnalizacja?...

Robert nie mógł sobie odpowiedzieć na te pytania, ale jedno było pewne: — znajdował się w centrali „Krwawego Trójkąta”...

Czyżby więc Krzewicki był szefem owej tajnej organizacji?... Tego pytania nie można było jeszcze rozstrzygnąć z całą pewnością. Może Krzewicki był tylko pomocnikiem szefa podobnie jak Goryl... Może szef nie pokazywał się nikomu?...

Robert nie ruszał się z miejsca. Rozglądał się tylko bacznie na wszystkie strony. Czy trafiłby tu w dzień?... Którędy się tu schodzi?... Niewątpliwie wejście jest przez pałac, ale z którego pokoju, z jakiej sieni!?

Rozmyślenia przerwał mu nagle jakiś trzask. Jakgdyby coś ciężkiego padło na podłogę. Jednocześnie w pobliżu rozległy się ciche jęki. Robert wyciągnął broń. Musiał słuchać rozkazów Krzewickiego o ile mu zależało na jego zafaniu. A rozkaz brzmiał: — nie wypuszczaj nikogo bez czerwonej kartki!... Więc czekał z rewolwerem w ręku...

Ale jęki stawały się coraz głośniejsze a nikt nie nadchodził. Wtedy zapalił latarkę. W jasnym kręgu światła ujrzał postać mężczyzny, leżącą na ziemi w kałuży krwi.

— Kto tu leży?...

— zapytał zaskoczony tym widokiem.

Którędy wypchnięto tego człowieka?

Wreszcie zatrzymał się przed drzwiami, nad którymi również widniała czerwona lampka i rzekł:

— Tu będziesz pilnował... Gdyby kto kolwiek chciał wyjść bez mojego zezwolenia, wal prosto w łeb... Wolno ci wypuścić tylko tych, którzy mają czerwone kartki... Uważaj.

Robert skinął głową na znak, że rozumie. Krzewicki rozplynał się w mroku. Naprózno Robert rozglądał się dokoła. Nie mógł odgadnąć którędy Krzewicki wszedł i dokąd.

Musiał tu być jakieś zamaskowane drzwi!

— To ja... — wybelkotał ranny. — Nr. 23... A ty?...

— Tomasz...

— Tomasz?... Aha... Patrz, co ze mnie zrobili... Już kaput... Nie zobaczę już światła dziennego...

— A za co to?... — zapytał cicho Robert, sądząc, że przynajmniej od konającego dowie się czegoś pożytecznego w obchodzącej go sprawie.

— Jakto?... Nie wiesz za co?... Przecie słyszałeś, że był alarm...

— Słyszałem... Ale nie wiem co się stało...

— I ja nie wiem... Szef jest dziś wściekły jak stu diabłów... O, jak piecze...

— Który szef?... Krzewicki?!

W świetle latarki Robert dostrzegł cień niepewności, jaki przemknął po twarzy rannego.

— O kim mówisz?... Jaki Krzewicki?

Ja przecie mówię o szefie... A kto wie jak szef się nazywa?... Kto go widział?... W jego rękach jest cała władza, ale kim on jest, tego nikt nie wie i nigdy się nie dowie...

— Wiem, wiem... Więc za co cię tak pocharatali?...

— Badanie było... Kilku tam tak trzy mają na badaniu... Posadzają ich pewnie, jak i mnie, o zdradę... A ja jestem niewinny... Mogę przysięgać... Ktoś mnie musiał umyślnie wyspać... Przez złość... A szef o nic nie pyta... Wali naganem w łeb i kwita... O, jak piecze... Już sił nie mam... Pochowają mnie gdzieś pod płotem i na tem koniec. A może gdzieś do stawu wryca, jak Goryla... Psie życie i psia śmierć... Pilnuj się, żeby ciebie nie ciachnęli...

— Nie bój się... — odparł Tomasz, przypatrując się pilnie twarzy konającego. — Dawno już tu jesteście?...

Ranny odniósł ociężałe powieki. Przyjrzał się uważnie Tomaszowi i rzekł:

— Powiedziałem ci jaki mam numer. Nie znasz mnie?...

— Nie...

— To ty nie tutejszy?...

— Tak, ale ciebie nie znam...

— To niemożliwe... Nie jestem tu przecie nowicjuszem...

— Słuchaj... — Robert nachylił się nad nim niżej. — Czy chciałbyś się zemścić na nich?...

— Niby na kim?...

— Głupio pytasz... No, na szefie i na innych...

— W jaki sposób?...

— Zostaw to mnie... Przecie ciebie nie już nie uratuje... Umierasz... Zdradź mi tajemnicę „Krwawego Trójkąta”, a ja ich pomszczę...

Ranny otworzył szeroko oczy, w których malowało się przerażenie. Przez kilka sekund przyglądał się uważnie Robertowi, potem wycharczał słabym głosem:

— Już się domyślam... Więc ty... nie jesteś „nasz”?!

— Daj spokój... Gadaj prędko co wiesz...

— Więc ty... już rozumiem... wkrad-

łeś się tutaj... — w oczach jego błyszczało coraz większe przerażenie.

Robert nachylił się nad nim coraz bardziej i pytał stłumionym głosem:

— Powiesz?... Mów!... Tobie przecie teraz wszystko jedno!...

— Nie jest mi wszystko jedno!... Szpików, takich jak ty, nienawidzę!... Oni muszą się dowiedzieć...

I podniósł się, by zaalarmować kamratów o tem, że do ich grona wkradł się zdrajca, lecz Robert powalił go spowrotem na ziemię i zatkał mu usta ręką.

— Puść... — charczał ranny opryszek — Muszę uprzedzić moich... Ty ich wszystkich zaprzędasz w ręce policji... To ci z oczu patrzy... Puść!

— Ale Robert trzymał go mocno.

Wtedy opryszek zdobył się na ostatni wysilek i przycołgał się do ściany. Robert nie zdawał sobie sprawy z tego co teraz ma nastąpić. Ale zauważył, że ranny wyciągnął rękę ku ścianie. Zanim Robert zdolał mu w tem przeszkodzić, członek „Krwawego Trójkąta” wykonał jakiś ruch i w tej chwili z boku zapaliła się czerwona lampka.

A więc zbrodniarzowi udało się zaalarmować swych kamratów!... Jeżeli teraz uda mu się jeszcze powiedzieć im wszystko, co wie w sprawie Roberta, będzie po wszystkim!

To też Robert, nie czekając już ani chwili, podbiegł do rannego i powalił go na ziemię.

Z głębi ciemnego korytarza rozległ się groźny głos:

— Co tam się stało?... Co za alarm?

Ranny podniósł znowu głowę, chcąc wszystko wyjawić i zdradzić Roberta, lecz nie starczyło mu już na to sił. Głowa opadła mu na ramię i po chwili skończył wskutek upływu krwi.

Zamiast niego odpowiedział więc Robert:

— To ja wszcząłem alarm, miałem bowiem trochę ambarasu z tym typkiem!... Ale teraz już po wszystkim!...

— Doskonale... — odparł ten sam głos (Robert nie mógł stwierdzić z całą pewnością czy był to głos Krzewickiego) — Za chwilę będziesz wolny... A tego drania zaraz stąd sprzątniemy!...

Światelko zgasło. W korytarzu znowu nastała cisza. Robert pochylił się nad trupem. Nie znał jego imienia ani nazwiska. Poprostu Nr. 23... Choć został na śmierć postrzelony przez własnych kamratów, w ostatniej chwili życia chciał ich jeszcze ostrzec o groźnym niebezpieczeństwie...

Robert długo zastanawiał się nad tem. Ten drobny wypadek świadczył bowiem o tem, że między członkami „Krwawego Trójkąta” istniała silna więź solidarności... Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego... W tem tkwiła ich największa siła. A z tego należało wyciągnąć wniosek, że walka z tą bandą nie będzie łatwa...

Po upływie kilkunastu minut na bocznej ścianie zapłonęła lampka zielonego koloru, co oznaczało, że alarm skończony.

W kilka minut potem zjawił się Krzewicki, który zabrał Roberta spowrotem na górę.

Znowu mijali mroczne korytarze i wspinali się po schodach na górę. Wreszcie stanęli w sieni.

— Teraz idź spać... — rzekł Krzewicki.

— Tak jest... — potwierdził Robert.

Krzewicki podał mu rękę. Robert odpowiedział mocnym uściskiem i znikł w swej dyżurce. Spojrzał na zegarek. Była godzina czwarta. Czuł ogromne zmęczenie. Nie myśląc już o niczem, zwałił się na łóżko, jak kłoda, i zasnął.

Zbudził go hałas podwórzowy. Przetarł oczy. Była już jedenasta. Ktoś dzwonił zgóry. Poprawił na sobie ubranie, przyglądał bokobrody oraz perukę, przypadł do drzwi i udał się na górę. Julita leżała w łóżku z zimnym kompresem na głowie.

(dalszy ciąg jutro).

Życie Pabjanic

OPIEKA NAD MATKĄ I DZIECKIEM.
Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem rozwija się pomyślnie. W ciągu marca roku bież. ze stacji korzystało 507 dzieci.

Dożywianie otrzymały: 131 dzieci na koszt miasta, 95 — z Funduszu Pracy, 18 — koszt rodziców, 10 — Ubezpieczalnia Społeczna.

Zbadanych przez lekarza było 306 dzieci, wywiadów domowych dokonano 134.

Mleka wydano litrów 2883, mieszanek odżywczej 442 litry.

Lekarką Stacji jest p. dr. Wiera Tymicniecka, która przyczyniła się wydatnie do postawienia na wysokim poziomie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

MARTWY NOWORODEK.

W lesie miejskim znalezione zostało nieżywe dziecko płci żeńskiej, liczące najwyżej 2-3 dni życia.

Zwłoki noworodka przewiezione zostały do kostnicy szpitala miejskiego w Pabjanicach.

Władze policyjne zajęły się odszukiwaniem matki dziecięcia.

WIECZORNICA ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Dnia 27 b. m. w lokalu przy ul. Zamkowej Nr. 61 odbędzie się wieczornica taneczna dla członków i zaproszonych gości.

Początek zabawy o godz. 20-ej. Tradycyjne „jajko” u Rezerwistów zgromadzi zapewne liczne rzesze młodzieży, żadnej taniej, a milej zabawy.

ODPUST W KOŚCIELE ŚW. FLORJANA.

W dniu 5 maja w kościele Św. Florjana odbędzie się doroczny odpust ku czci Patrona, pod którego wezwaniem zbudowany jest kościół.

Jak wiadomo Św. Florjan — Rycerz jest patronem straży ogniowych, to też w uroczystości wspomnianej Ochotnicza Straż Pożarna bierze udział ze sztan darem i w mundurach.

OGRÓDKI DZIAŁKOWE.

Przy ulicy Smugowej w pobliżu ulicy Leśnej został rozplanowany podział placów na urządzenie ogródków działkowych.

Przygotowano 90 działek 400 metrowej wielkości każda.

Dotychczas zgłosiło się 32 osoby i wkrótce rozpocznie się praca na wyznaczonych terenach pod kierunkiem specjalisty ogrodnika.

Zainteresowani mogą zgłaszać się w godzinach biurowych do Wydziału Opieki Społecznej, ul. Gdańska Nr. 6.

ROBOTY PUBLICZNE.

Biuro pośrednictwa pracy przy ulicy Pomorskiej przystąpiło do rejestracji se-

zonowych robotników, którzy przed 1 maja r. b. zostaną wysłani w okolice Koła, gdzie będą pracowali nad uregulowaniem koryta rzeki Warty. Część tych ludzi znajdzie podobne zatrudnienie za Ożorkowem, gdzie również będzie miało miejsce prowadzenie robót celem uregulowania koryta rzeki Bzury.

Do robót na szosie Pabjanice — Łask przyjeżdżać będzie stu ludzi do tłuczenia kamieni.

POBÓR DO WOJSKA.

Od dnia 2-go do 20 maja w Pabjanicach w sali Stowarzyszenia „Sokół” odbędzie się superrewizja rocznika 1914.

Niezależnie od tego do superrewizji powołani zostaną mężczyźni bez względu na wiek, którzy nigdy nie stawali przed komisją superrewizyjną.

REPERTUAR KIN.

Oświatowe: Antek Policmajster.
Nowości: Audjencja w Ischlu.
Luna: Córka Generała Pankratowa.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, o godz. 4-ej popoł. po cenach najniższych od 30 gr. do 1.60 dla młodzieży szkolnej wspaniałe arcydzieło Corneilla „Cyd” w tłumaczeniu Stanisława Wyspiańskiego.

Dziś w sobotę wieczorem premiera trzyaktowej komedii amerykańskiej L. Smilles'a i I. O'Koughy'ego „Kibic” w opracowaniu Rujwida. Udział w sztuce tej biorą: Fiszerówna, Chojnacka, Dardziński, Macherski, Mroziński, Krell, Tatarski, Woszczerowicz, Żerowski, Matuskiewicz, Mirewicz, Łabędzki i reż. sztuki Wł. Czengery.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po raz bezwzględnie ostatni „Golgota” po cenach najniższych.

W niedzielę wieczorem „Kibic”.

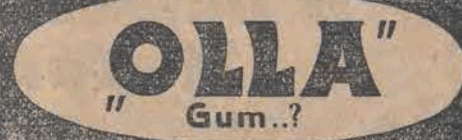
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 8.15 premiera operetki o przeżabawnych sytuacjach w 3 aktach W. Kollo p. t. „Odmłodzony Adolar”.

Letnisko poszukiwane

2 pokoje z kuchnią blisko Łodzi, pożądanymi las i woda. Oferty z warunkami pod „Letnisko” do Administracji Republiki. 20-2

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA” niema pewności!



Dr. **W. BALICKA**
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kulety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Przebojowy film polski p. t.
PRZEBUDZENIE
W rolach głównych asy aktorstwa polskiego Aleksander Zelwerowicz, Junosza Stepowski, Igo Sym, Władysław Walter i inni.
Pocz. o godz. 12-ej

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO”
Zielona 2-4
Najpiękniejszy film sezonu

BAL w SAVOYU
Reżyser: STEFAN SZEKELY — Muzyka: PAWEŁ ABRAHAM
W roli głównej: słynna śpiewaczka GITTA ALPAR piękny HANS JARAY żywołowa ROZSI BARSONY przekom. FELIX BRESSART
Przepiękny śpiew — Muzyka — Wystawa — Genjalna gra!
NADPROGRAM: Przepiękna groteska filmowa w kolorach. Dodatek aktualności P. A. T.
Pomimo zwiększonych kosztów ceny nadal ZNIŻONE.
Początek o godz. 4 — w sobotv. niedziele o godz. 12.
I seans — 50 i 54 — następne 54 — 85 i 1.09.

KINO-TEATR
CZARY
Cegielniana 2

DZIŚ REWELACYJNA PREMIERA
Epopiea miłości i obowiązku w nowym opracowaniu. Wykonano systemem bezszumowym „BRITISH ACUSTIC” (Polska Akustyka) dźwiękowa.
Pierwszy polski film, opiewający dołę i niedole legionowych „szaleńców”.
„SZALENCY”
Realizacja i reżyseria Leonard Buczkowski. Dziś początek o godz. 12-ej.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. o g. 12

Dziś i dni następnych!
Antek Policmajster
ADOLF DYMSZA
W roli głów.
Passe-partout oprócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o g. 3

Doktor
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka Traugutta 9, front I p. obecnie tel. 262-98
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12.30 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp., w niedziele i święta od 10-1.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjmuje od 8-10 rano i 4-8 wiecz.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
Piotrkowska 88 tel. 265-96
Kosmetyka lekarska, pielęgnowanie cery i włosów, Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. MED.
H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1
telefon 122-73.
Stacja Zapobiegawcza czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.
POTRZEBNY zdolny blacharz na roboty samochodowe, Piotrkowska 189.
„PENSJONAT W ZAGAJNIKU” willa Gutmana w Kraszewie stacja Andrzejów jest czynny od dn. 15 IV, b. r. Duże słoneczne, pokoje, kuchnia rytualna na żądanie dietetyczna. Wiadomość na miejscu. 27

DOKTOR
Reicher
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.
POWRÓCIŁ
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DOKTOR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych, fr. 11 piętro telef. 234-12
Zawadzka 6
8-12, 2-4, 6-9 wiecz. W niedziele i święta od 8-1 pp.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front, i piętro Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W. niedz. i święta od 9-12 w poł.

BUCHALTERKA z praktyką i szybko w pracy potrzebna od pierwszego. Oferty tylko dzisiaj pod „Samodzielną”
DO BUFETU Cyrku Staniewskich poszukuje się natychmiast panienki oraz kelnerów. Zgłoszenia na miejscu w butecie. 27

Dziś ma nastąpić rozłam w Str. Narodowym

Pięciu radnych opuszcza endecję i wstępuje do chadecji

Przed sensacyjnym posiedzeniem Rady Miejskiej

Lódź, 27 kwietnia.
(v) Dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej wywołało w Łodzi wielkie zainteresowanie nie tylko ze względu na dramatyczny przebieg jednego z poprzednich posiedzeń, którego echa uniemożliwiły odbycie posiedzenia Rady Miejskiej przed świętami, ale również i dlatego, że trzecie czytanie budżetu i głosowanie jest decydujące dla całej przyszłej gospodarki miasta.

Dzisiaj zatem odegra się walna bitwa pomiędzy radnymi Stronictwa Narodowego a stronnictwami opozycyjnymi, które zgodnie występują przeciwko niemal wszystkim zgłoszonym poprawkom endeckim.

Jak się liczbowo przedstawia sytuacja w Radzie Miejskiej, o tem już pisaliśmy, albowiem na dzisiejszym posiedzeniu będzie 72 radnych, przyczem 35 z nich tylko należy do grupowania narodowego, zaś 36-ty głos może dać radny Kahlert — Niemiec, który za pewne koncesje, udzielone Niemcom, popiera od czasu do czasu frakcję Stronictwa Narodowego.

Tak się jednak sytuacja przedstawiała jeszcze doniedawna, gdyż od kilku dni w Łodzi rozlegają się pogłoski o tem, że we frakcji Stronictwa Narodowego pogłębiające się stale fermenty spowodowały wyraźny rozłam. W ślad za radnymi Chrześcijańskiej Demokracji, którzy w początkach już zrezygnowali ze „współpracy” z frakcją Stronictwa Narodowego, opuściło szeregi frakcyjne dalszych pięciu członków Stronictwa Narodowego, którzy zgłosili akces do Chrześcijańskiej Demokracji. Są to: radni Miłoch, Baranowski, Mucha, Gałązka i Miller.

W dniu onegdajszym do p. komisarza Wojewódzkiego, jako przewodniczącego z urzędu Rady Miejskiej, wpłynęło ma pismo, podpisane przez wyżej wspomnianych,

w którym zawiadamiają oni oficjalnie o wystąpieniu z klubu Obozu Narodowego i przystąpieniu do frakcji Chrześcijańskiej Demokracji.

W ten sposób opozycja frakcyjna w

łódzkiej Radzie Miejskiej rozporządzać będzie na dzisiejszym posiedzeniu zdecydowaną większością.

Wskutek rozłamu we frakcji Narodowej, pomiędzy przewodniczącym frakcji

p. Podgórskim, a najbardziej „głośnym” w Radzie mecenasem Kowalskim powstały silne rozdziewki, które w niedalekiej przyszłości przynieść mogą dalsze niespodzianki.



Puder przylega lepiej

gdy się przedtem lekko nakremuje twarz NIVEA. Wymagają tego nawet względy higieniczne, gdyż Krem NIVEA zapobiega zasklepieniu się porów skóry. — Na noc zaś zaleca się oczyszczać cerę z pudru Kremem NIVEA, gdyż zawarty w nim Euceryt pielęgnuje, odświeża i odmładza skórę.

Krem NIVEA w pudełkach zł 0,40 do 2,60
Krem NIVEA w tubach czysto cynowych 1,35 i 2,25



PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Sąd uniewinnił szofera,

który przejechał dziecko, ponieważ stało się to z winy nie jego, lecz maszyny

Sąd wskazał w motywach, iż stan pojazdów mechanicznych w Łodzi jest opłakany

Lódź, 27 kwietnia.
(gr) W swoim czasie donieśliśmy o tragicznym przejechaniu dziecka przez samochód na ul. Zgierskiej.

Nieszczęśliwy chłopczyk, którym okazał się 8-letni Zdzisław Nowakowski, zamieszkały przy rodzicach na ulicy Zgierskiej 48, po kilku minutach, nimo

natychmiastowej pomocy lekarskiej — wyzionął ducha. Zwłoki przeniesiono do bramy, poczem umieszczono je w prosektorjum miejskiem.

Sekcja zwłok wykazała, że dziecko odniosło pęknięcie podstawy czaszki i nie było już żadnego dlań ratunku.

Na miejscu strasznego wypadku za-

trzymał nieostrożny kierowca samochodu półciężarowego. — Winnego śmierci dziecka, Władysława Wlazło, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa sądowa. Sąd, po przesłuchaniu naocznych świadków fatalnego przejechania — wydał wyrok uniewinniający szofera.

Z motywów wyroku wynikało, iż szofer Wlazło nie ponosi odpowiedzialności za wypadek, gdyż specjalnie wyłoniona przez sąd komisja ustaliła, iż auto znajdowało się w stanie skandalicznym. Hamulec wozu mimo sprawności szofera, działał b. słabo i na zatrzymanie auta trzeba było odległości kilkunastu metrów.

Dziecko wybiegło na jezdnię rękami niespodziewanie, chciało bowiem, w chwili, gdy przejeżdżało auto, przebiec na drugą stronę ulicy. Świadkowie słyszeli sygnały ostrzegawcze, widzieli nawet wyteżoną pracę szofera przy motorze, wszystko jednak speliło na niczem, gdyż hamulce odmówiły posłuszeństwa.

Sąd ganił w swych motywach opłakany stan pojazdów mechanicznych w naszym mieście, stwierdził, że nie znajdują się one pod należytą opieką i wreszcie brak dozoru nad dziećmi. Fakt, że auto było mocno uszkodzone, przyczynił się do tragicznego wypadku, gdyż, jak zdołano ustalić, oskarżony Wlazło jest rutynowanym fachowcem i wypadek powstał nie z jego winy.

1 maja w Łodzi

Starostwo udzieliło zezwolenia na cztery pochody

Lódź, 27 kwietnia.
(v) Wydział bezpieczeństwa Starostwa Grodzkiego w Łodzi udzielił w dniu wczorajszym zezwolenia na urządzenie czterech pochodów pierwszomajowych.

Cztery pochody pierwszomajowe w Łodzi wyruszą każdy o innej godzinie i przechodzić będą innymi ulicami.

Pierwszy pochód wyruszy z lokalu przy ul. Piotrkowskiej o godz. 9-iej rano, przejdzie ulicami: Piotrkowska do Legionów i następnie na plac płk. Boerera, gdzie pochód będzie rozwiązany.

Drugi pochód P. P. S. dawn. Frakcji Rewolucyjnej wyruszy o godz. 10-iej ze

zbiegu Al. Kościuszki i Zamenhoffa ulicami: Piotrkowska do Placu Wolności i 11 Listopada na Polesie Konstanyńskie.

Trzeci pochód Z. Z. Z. wyruszy również o godzinie 10-iej ze zbiegu ulic Bandurskiego i Al. Kościuszki przez Piotrkowską do Placu Wolności, zaś

Czwarty pochód P. P. S. (C. K. W.), Bundu i Niem. Socjal. Partji Pracy wyruszy o godz. 12-iej w południe z Wodnego Rynku przez ul. Główną, Piotrkowską, 11 Listopada aż na Polesie Konstanyńskie.

Skróty telegraficzne.

— W łonie rządu czynione są przygotowania do wyborów do sejmu i senatu. Sesja nadzwyczajna obu izb ustawodawczych zwołana zostanie w połowie maja.

— Za udział w zajęciach podczas zjazdu hallerczyków w Częstochowie skazani zostali trzej młodzi Stronictwa Narodowego na karę po półtora roku więzienia.

— Paryski instytut zwalczania raka ofiarowuje 100 tys. franków za czaszkę przemyślnika warszawskiego, zmarłego na raka.

— Lotnik sowiecki Charakterow przeleciał 3 km. ze skrzydłami u nóg i ramion, poczem wylądował za pomocą spadochronu.

ORYGINALNY ZAKŁAD.

Pan Leon Kłosiński jest znanym smakoszem, a że i apetyt mu stale dopisuje, lubi sobie często i dobrze podjeść.

Wczoraj wieczorem, gdy siedział w kawiarni, podszedł do niego jego znajomy, pan Marczak, który również nie grzeszy brakiem apetytu. Rozmawiając o tem i o owem, panowie skierowali rozmowę na tematy kulinarne.

Pan Kłosiński odezwał się w pewnej chwili, że zjadłby 5 sznyceł po wiedeńsku jeden za drugim, a gdy znajomy odpowiedział mu, że to jest niemożliwe, założył się o 50 złotych.

Panowie udali się do „Tabarinu” i pan Kłosiński obstałował 5 sznyceł. I wówczas stała się rzecz nieoczekiwana. Sznyceł były takie smaczne i tak dobrze przyrządzone, że zamiast umówionych pięciu, pan Kłosiński zjadł ich dziewięć, wygrywając tem samym zakład.

Mimo przegranej pan Marczak nie był jednak zmartwiony, gdyż obejrzał doskonale program artystyczny i wesoło spędził całą noc na tańcu.

Notatnik miejski

Min. komunikacji zawarło umowę z lednem z przedsiębiorstw na przebudowę drogi państwowej Łódź—Piotrków, długości 40 km. Przebudowa polega na rozszerzeniu i podniesieniu drogi pomiędzy Rzgowem a Kruszowem oraz na ułożeniu na wyrównanej zosiie kostki pomiędzy Piotrkowem a Łodzią. Przebudowa zostanie ukończona w 1937 r.

Przed sądem okręgowym odpowiadał wczoraj 24-letni Józef Grzelak — za zabójstwo. Grzelak zabił Władysława Florczaka, jak i on sam — złodzieja i sutenera. Do kłótni między obydwojema sutenerami doszło na tle rywalizacji o kontrolną Władysława Dudek. Zarówno jeden jak i drugi chciał zostać jej „oplekunem”. Zabójstwo zostało dokonane na Kamiennej 20 w domu schadzek. Grzelak został skazany na 8 lat więzienia.

Strajk w przemyśle pończoszniczym w Łodzi obejmujący drobne fabryki niezrzeszone trwa w dalszym ciągu. Początkowo pończosznicy strajkowali w 52 fabrykach, jednak spowodu sezonu 30 właścicieli fabryk podpisało umowę i obecnie strajk trwa tylko w 22 fabrykach. Zatarg zostanie prawdopodobnie zlikwidowany w przyszłym tygodniu.

Czy będzie strajk? Jutro budowlarze zadecydują

Lódź, 27 kwietnia.
(k). — Zatarg w przemyśle budowlanym wszedł w fazę niezwykle ostrą, co grozi wybuchem strajku robotników budowlanych.

Kilkakrotnie zwoływane konferencje w inspektoracie pracy nie dały rezultatu, gdyż przemysłowcy nie chcieli się zgodzić na cennik, proponowany przez robotników.

Jak się dowiadujemy, poszczególne zw. zaw. robotników budowlanych zwołały ogólne zebrania na jutro, a więc na niedzielę, na których zapadnie ewentualna uchwała proklamowania strajku w łódzkim przemyśle budowlanym.

Wiadomości, że strajk budowlany już trwa okazały się przedwczesne.

Dziś—Święto Lasu

Dziś, w sobotę, dnia 27 b. m. Łódź obchodzi doroczne „Święto Lasu”.

Na program uroczystości „Święta Lasu” składa się sadzenie drzew w Parku Ludowym na Polesiu Konstanyńskim, dokąd wyruszą delegacje młodzieży szkolnej i organizacji szkolnych, dalej w szkołach odbędą się pogadanki propagandowe z dziedziny leśnictwa, oraz w Sali Filharmonji odbędą się odczyt, wygłoszony przez specjalnie zaproszonego prelegenta.

Pozatem w godzinach porannych odbędą się w świątyniach nabożeństwa.

Idea „Święta Lasu” zrodziła się na podłożu utrzymania przy życiu lasu i jego należytego rozwoju, lasy bowiem znikały z powierzchni ziemi z zaskarżającą szybkością.

Nie uratują lasów same tylko zakazy, o ile nie zmieni się ustosunkowanie społeczeństwa do lasu. Należyta i wytrwała propaganda znaczenia lasów, jego potrzeb, konieczność opieki i obrony, uznana być winna, jako nieodzowny warunek powodzenia akcji ratunkowej.

Las to nie tylko piękny twór przyrody i zbiornik życiodajnego tlenu, to jednocześnie żywe, najwyższe zbiorowisko świata roślinnego, to jednocześnie jedna z najbogatszych dziedzi gospodarstwa narodowego.

Już dziś w woj. łódzkim odczuwamy brak drzewa na budulec, opał i drzewo porządkowe. Wój. łódzkie należy do najbardziej bezleśnych województw, procent bowiem leśności wynosi 12, podczas gdy przeciętna leśność Polski wynosi 23 procent.

Procent leśności z 12 możemy podnieść do 16, o ile zalesimy nieopatrnie wyrabane przestrzenie, które dziś tworzą nieużytki w postaci wydm piaszczystych, płasków lotnych, łącznie o pow. 60.000 ha.

Czas najwyższy uprzytomnić sobie, czem są dla nas lasy i co nam dają, a wtedy napewno nauczymy się je szanować, roztoczmy nad nimi należyta opiekę, stwarzając dla lasu warunki prawdziwego rozwoju.

Ważury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: suk. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), suk. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 96).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 27 kwietnia 1935 r.

12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.50: Koncert. 12.50—12.55 Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00 Dziennik południowy. 13.00—13.50 Koncert solistów. Wykonawcy: Vera Neumark (fortepian) i Emma Szabrańska (m. sopran). 13.50—13.55 „Nasz handel morski”. 13.55—14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.35 Piosenki z filmów dźwiękowych — płyty. 14.35—14.45. Przegląd giełdowy. 14.45—15.30 Koncert dla dzieci: „Historja o dziadku do orzechów” — cwiła Czajkowskiego w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Hanna Brzezińska — (opowiadania). 15.30—15.45 „Żywoty drzew” — Juliana Ejsmonda (fragment) — recytacje prozy. 15.45—16.10. Utwory skrzypcowe w wykonaniu Józefa Chasyda. 16.10—16.30. Koncert mandolinistów „Hejnał” — tr. ze Lwowa. 16.30—16.45. Skrzynka techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli red. Waław Frenkiel. 16.45—17.00. II-gi koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej” — Wykonawcy: Kwartet warszawski. 17.00—17.10. („Miasta i miasteczka polskie”) — „Kresowe miasteczko — Nieśwież” — wygł. Wanda Kotwicka (tr. z Wilna). 17.10—17.50: Najnowsze nagrania płytowe. 17.50—18.00. „O walce z rdzą” — pogadankę wygł. inż. Ludwik Akwin. 18.00—18.30. „Wesoła rewijetka dla dzieci” — (tr. ze Lwowa). 18.30—18.40. Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”. 18.45—19.07. „Wiązanki marszowe” — płyty. 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następn. 19.15—19.25: Muzyka (płyty). 19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne. 19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.35—19.50. I-szy koncert z cyklu „24 preludia Claude Debussy'ego”. Wykonawca: Bolesł. Woytowicz (fortepian). 19.50—20.00: Feljton aktualny. 20.00—20.45. „Bunmel po Lwowie” — wesoła audycja w opracowaniu Budzyńskiego i Seredyńskiego (transmisja ze Lwowa). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00—21.30. Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30—22.00. „Las w muzyce” — koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—22.30. „Poezja w muzyce” — szkic literacki — wygł. dr. St. Furmanik. 22.30—23.00. „Kukułka Wileńska”. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—24.00. Muzyka taneczna.

Wymówienia mężatek będą skontrolowane

Ministerstwo opracuje normy zarobków mężów dla pracownic Ubezpieczalni Łódzkiej

Łódź, 27 kwietnia.

(v) Jak już donosiliśmy w ubiegłym miesiącu 300 pracownic Ubezpieczalni Łódzkiej otrzymało wypowiedzenia pracy, w związku z reorganizacją Ubezpieczalni. W tej liczbie wypowiedzenia otrzymało 150 mężatek, które miały być zredukowane zgodnie z akcją komitetu międzyorganizacyjnego do zwalczania bezrobocia.

Smutną sensację wywołało zjawisko

dotąd nienotowane, że mężatki, które mają być zredukowane przedstawiły w dyrekcji Ubezpieczalni zaświadczenia, że albo z mężami nie mieszkają, albo też godzą się na rozwód czy separację pragnąc raczej utrzymać posadę.

Sprawa ta przedostała się do wiadomości ministerstwa Opieki Społecznej, które postanowiło zbadać wypowiedzenia udzielone mężatom i opracować specjalne przepisy na podstawie których

będzie mogła być wymawiana praca kobietom zamężnym.

Opracowane będą zatem normy męzkich zarobków, przy czym redukcje mężatek, których mężowie zarabiają poniżej normy mają być cofnięte, zaś pozostałe utrzymane w mocy.

Tabela norm opracowana przez ministerstwo ma nadejść do Łodzi w początkach miesiąca maja. Jak się jednak dowiadujemy normy te będą w ten sposób opracowane, ażeby nie krzywdzić nikogo przez zredukowanie mężatek, które niejednokrotnie mają poważne obowiązki rodzinne.

Wszystkie wypowiedzenia będą zatem raz jeszcze zbadane przy czym uwzględnione zostaną w znacznym stopniu stosunki rodzinne pracowników, a zwłaszcza pracownic.

Redukcja 280 sezonowców zgierskich

Brak kredytów uniemożliwia prowadzenie robót miejskich. — Związki interwenjować będą w województwie łódzkim

Łódź, 27 kwietnia.

(v) We wtorek poświadczy robotnicy sezonowi zajęci przy robotach plantacyjnych i inwestycyjnych w Zgierz otrzymani niespodziewanie wypowiedzenie pracy z terminem dwutygodniowym.

Wypowiedzenia otrzymali wszyscy sezonowcy w liczbie 280 osób, którzy od czterech tygodni dopiero zatrudnieni byli przez zarząd miejski i pracowali przez trzy dni w tygodniu.

W sprawie wypowiedzeń interwenjował w zarządzie miejskim Związek Związków przy czym prezydent miasta

Zgierza p. Świerszcz wyjaśnił, że wypowiedzenia udzielone zostały spowodowane braku kredytów na prowadzenie robót sezonowych w Zgierz.

Robotnicy zgierscy są bardzo zaniepokojeni tą sprawą, albowiem przedłużenie okresu bezrobocia rokuje słabe nadzieje na otrzymanie zima ustawowych zasiłków, do których uprawnień są jedynie ci robotnicy, którzy pracowali określony czasokres w ciągu roku.

W ciągu najbliższych dni w sprawie tej interwenjować będzie Związek Zw. w województwie łódzkim z prośbą skierowaną do pana wojewody o uchylenie zarządzenia zarządu miejskiego w Zgierz oraz przyznanie kredytów na dalsze zatrudnienie sezonowców.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Poradnik astrologiczny

27 KWIEŃNIA 1935 r.

Już koło godz. 8-ej rano narażeni jesteśmy na różne przykrości i straty. Nie jest to odpowiednia pora do rozpoczęcia interesów mających związek z rolnictwem, bawełną i wełną. Od godz. 9-ej do godz. 11-ej działają ujemne wpływy dla lotników i marynarzy. W tym okresie należy unikać osób, które są wrogo usposobione i wystrzegać się przedsięwzięć mających związek z maszynami, aptekarstwem i elektro-techniką. Między godz. 11-tą a 14-tą jest odpowiednia pora do wyruszenia w podróż i do przeprowadzek. W tym okresie działają również pomyślne wpływy dla zdrowia. Dzieci, które przeszły ciężką chorobę, mogą po raz pierwszy wyjść z domu. Unikać jednak należy w tym czasie wszelkich stosunków z prawnikami, chemikami i kasjerami. Godziny następne przyniosą zainteresowanie sztuką, literaturą, niezwykle idee i pomysły. Począwszy od godz. 18 panuje gorszy nastrój. Oczekują nas przykrości i nieporozumienia z osobami płci odmiennej oraz straty materialne. Wieczór sprzyja nauce i miłości.

Dziecko dziś urodzone — poważne, dumne, ambitne, posiada dar wymowy i zdolności literackie, chętnie podróżuje, gwałtowne, dąży do zdobycia sławy.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

— Do mnie interesant? zdziwił się detektyw.

— Tak, mówi, że jest pana przyjaciелеm...

— Niemożliwe... gdzie on jest?

— W salonie.

Energicznym ruchem detektyw otworzył drzwi do salonu.

Był on pusty.

— Gdzie jest ten mój przyjaciel? — zwrócił się do służącej.

Zofia spojrzała do salonu.

— Był tu przed kilkoma minutami — odparła pełna zdumienia.

— Napewno zdawało się Zofii — rzekł detektyw, z trudem utrzymując powagę.

— Ale nie, był napewno. Może to złodziej? — dodała.

— Mniejsza z tem. Najważniejsze, że nic nie skradł.

Służąca stała chwilę, zastanawiając się nad tajemniczym zniknięciem „żyda”, poczem machnęła ręką i poszła do kuchni.

Detektyw tymczasem przeszedł do gabinetu. Na biurku leżał chałat, myśka i wspaniała czarna broda. Fred Baker uśmiechnął się.

— Własna służąca mnie nie poznała — mruknął pod nosem.

Następnie schował do szafy swe „przybory” charakterystyczne i usiadł na fotelu. Oddał się rozmyślanom.

Uprzytomnił sobie, że jeśli w przeciągu najbliższej godziny nie wykorzysta numeru telefonu, który tak przypadkowo dostał w ręce, może być za późno. Posiadacz tego numeru niewątpliwie skomunikuje się z baronem Siedelnikowem, który nie omieszka poinformować go o niebezpieczeństwie jakie mu grozi.

Zniknie ostatnia szansa na odzyskanie planów promieni śmierci a z nią możliwość wykrycia mordercy inż. Releckiego. Z nagłem postanowieniem Fred Baker podniósł się. Wsunął do kieszeni wyjęty z biurka rewolwer i wyszedł z pokoju. Przechodząc obok kuchni, rzekł do Zofii:

— Wychodzę. Proszę w czasie mej nieobecności nikogo nie wpuszczać do domu.

— A co z tym żydem?

— Jego niech się Zofia nie obawia!

Po wyjściu z domu Fred Baker skierował się w stronę cukierni. Po chwili detektyw wykreślił palcem na tarczy telefonu numer 2-97-42.

Postanowił dzwonić pod wszystkie numery, mające końcówkę 97-42.

Po chwili usłyszał w tubie...

— Proszę, tu kino „Risko” — kto mówi?

— Omyłka.

Detektyw położył słuchawkę. Ponoził tę samą manipulację z numerem — 5-97-42.

— Mieszkanie prokuratora Ferkowskiego! — usłyszał.

— Omyłka! — znowu przerwał połączenie.

Tak wydzwaniał do „jedenastki”. — Kolejno natrafiał na biuro informacyjne kolejowe, komisariat policji i mieszkanie popularnej gwiazdy ekranu. Żaden z tych aparatów nie mógł należeć do szefa bandy.

Pozostał ostatni numer 12-97-42.

Detektyw uprzytomnił sobie, że skądś zna ten numer. Nie mógł jednak przypomnieć sobie skąd. Drżącym trochę palcem wykreślił po kolei cyfry. Chwilę

czekał, poczem usłyszał męski chropowaty głos.

— Hallo, to ty?

Detektyw drgnął. Błysk intuicji powiedział mu, że teraz trafił właściwie. Drżącym głosem odparł:

— Czy mogę prosić do telefonu panią Halinę?

— Niema tu takiej. Jaki numer pan potrzebuje?

— Jedenaście dziewięćdziesiąt siedem czterdzieści dwa!

— Żle się pan połączył, tu jest dwadzieścia.

— Bardzo przepraszam.

Fred Baker położył słuchawkę. Ciągle nie mógł oprzeć się wrażeniu, że znał przedtem numer 12-97-42.

Nie miał czasu na zastanawianie się. Energicznie wykreślił numer biura numerów.

— Biuro numerów!

— Proszę mi podać adres właściciela telefonu numer 12-97-42.

— 12-97-42 — powtórzyła telefonistka.

— Tak!

Po chwili usłyszał:

— Aleja Róż 24 — doktor Walewski. Fred Baker drgnął.

Teraz dopiero zrozumiał skąd znał numer 12-97-42.

Nawet dzwonił pod ten numer...

Numer telefonu Gisi.

Zapłacił za połączenie i wyszedł na ulicę.

— To niemożliwe — mrucał — a jednak...

W nagłem postanowieniu skinął na taksówkę.

— Aleja Róż 24 — rzucił adres.

Przed oczyma detektawy majaczyła uśmiechnięta twarzyczka Gisi. Przypomniał sobie jej cudne oczeta i szept:

— „Fred... kochasz...”

Uśmiechnął się sam do siebie.

— Kochana dziewczyna — ale skąd... jej ojciec... Hm...

Taksówka pędziła po wyboistych ulicach Warszawy. Detektyw już trzy razy wyciągał rękę do szofera, aby polecieć mu zawrócić. I trzy razy cofnął

się: Bo jednocześnie przypominał sobie zniekształconą twarz aspiranta Rysia i tragiczną śmierć inżyniera Releckiego.

Wkońcu zdecydował. Morderca, kimkolwiek nie byłby, musi ponieść zasłużoną karę. Fred Baker umyślnie rozpamiętywał przestępstwa popełnione przez bandę. Ilekroć przychodziła mu na myśl Gisia — detektyw otrząsał się i odganiał tę myśl. Postanowił spełnić swój obowiązek. Taksówka wjechała w Aleję Róż i po przejechaniu kilkunastu metrów stanęła przed domem 15. Fred Baker zapłacił za kurs i skierował się w stronę willi.

Energicznym krokiem minął ogródek i zatrzymał się przed drzwiami, na których wisiała tabliczka:

Andrzej Walewski
dr. medycyny.

Fred Baker nacisnął czarny taster dzwonka. Po chwili drzwi otworzyły się i ukazała się pokojówka.

— Pan doktor w domu?

— Tak!

— Proszę mnie zameldować — detektyw wręczył pokojówce swój bilet wizytowy.

— Pan pozwoli do poczekalni.

Doktor Walewski po raz niewiadomo który obracał w ręku bilet wizytowy, na którym widniało znane mu dobrane nazwisko:

Fred Baker
detektyw

Dr. Walewski wiedział dobrze czemu ma zawdzięczać wizytę detektawy i dlatego zastanawiał się czy najpierw rozmówić się z nim, a później... czy też od razu...

Wkońcu zdecydował się.

— Proś — rzekł krótko do pokojówki.

Po chwili drzwi otworzyły się. Do gabinetu wszedł wysoki, młody jeszcze mężczyzna. Energicznie podszedł do biurka za którym siedział doktor.

(Dalszy ciąg jutro).



RZECZOWE WNIOSKI ŁODZI na walne zebranie P.Z.T.K.

Łódź, 27 kwietnia.

Na dzień jutrzejszy zwołane zostało do Warszawy zwyczajne roczne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, które ze względu na przewrót dokonany przez prowincję, idącą pod przewodnictwem delegatów Łodzi i Śląska na jesieni roku ubiegłego wywołano i tym razem olbrzymie zainteresowanie.

Dotychczasowy zarząd PZTK wyłoniony na nadzwyczajnym walnym zebraniu, był jedynie zarządem przejściowym, który uporządkował sprawę kolarstwa polskiego, a dopiero władze które wybrane zostaną w Warszawie w dniu jutrzejszym, poprowadzić mają pracę normalną. Jak już o tem donosiliśmy zarząd PZTK natrafia na wcale poważne trudności z ustaleniem składu przyszłego zarządu, przy czym najbardziej opieszale idzie sprawa wyszukania nowego prezesa dla związku.

Z Łodzi na zebranie powyższe wyjeżdża delegacja w składzie prezes Wacław Szymanski i p. Wierucki. Do prezesa Szymanskiego wzywamy się w przeddzień jego wyjazdu do stolicy z prośbą o zapoznanie nas ze stanowiskiem delegacji łódzkiej na jutrzejszym zebraniu.

Jedziemy do Warszawy — mówi prezes Szymanski — wyłącznie z wnioskami rzeczowymi, gdyż leży nam na sercu przedewszystkiem troska o rozwój kolarstwa zarówno łódzkiego jak i w innych dzielnicach kraju. Szczególnie zastraszającym jest w Łodzi spadek poziomu, a nawet bodaj całkowity zanik kolarstwa torowego, które ongiś zajmowało w kolarstwie polskim dominujące stanowisko. Chodzi nam więc przedewszystkiem o ruszenie tej gałęzi kolarstwa i propagandę jego w miarę naszych możliwości. W tym kierunku idzie też szereg naszych wniosków. Pierwszy z nich brzmi dosłownie:

„W celu podniesienia poziomu kolarstwa torowego pożądanym byłoby, ażeby towarzystwa, które organizują wyścigi torowe zwracały się do P. Z. T. K. o przydział zawodników torowych w celu zestawienia odpowiedniego programu. Kolarstwo torowe upada i to w dużej mierze wobec braku należytego programu na organizowanych imprezach i dlatego imprezy torowe przestały interesować publiczność“.

Również do dalszej propagandy kolarstwa na terenie Łodzi zmierzają nasz wniosek o przydzielenie nam w roku bieżącym organizacji torowych mistrzostw długodystansowych Polski.

Pozatem zgłaszamy jeszcze wniosek

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Sobota:

Lekkoatletyka. — Boisko Wimy przy ul. Rokicińskiej od godz. 16-ej pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych juniorów.

Gry sportowe. — Na boiskach w Łodzi: mecze w siatkówkę o mistrzostwo kl. A.

Niedziela:

Pilka nożna. — Boisko ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 16.15 mecz ligowy ŁKS-Ruch, poprzedzony przedmeczem Union-Touringu II — ŁKS II. O godz. 11-ej przed południem mecz o mistrzostwo kl. A: Hakoah — PTC, poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko WKS-u, o godz. 11-ej przed południem mecz i mistrz. klasy A: WKS — ŁTSG i o godz. 16.15: SKS-Wima. — Oba mecze zostaną poprzedzone przedmeczem rezerw. Boisko Widzewa o godz. 11-ej przed południem mecz o mistrz. kl. A: Widzew-Makabi, poprzedzony przedmeczem rezerw i boisko Union Touringu o godz. 11-ej przed południem mecz o mistrz. kl. A: Union Touring — ŁKS. — Poza tem w Łodzi i na prowincji mecze o mistrzostwo klasy B.

Boks. — W sali Teatru Miejskiego, przy ul. Śródmiejskiej, o godz. 11-ej przed południem zawody bokserskie na powodzian.

Lekkoatletyka. — Boisko Wimy przy ul. Rokicińskiej od godz. 10-ej dokończenie mistrzostw juniorów.

Kolarstwo. — Na szosie pod Krzywim o godzinie 8-ej rano: wyścig na 25 klm, p. n. „Pierwszy krok kolarski“.

Gry sportowe. — Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo w siatkówkę.

o wprowadzenie stałej karty zdrowotnej dołączanej do licencji na której lekarz robiłby odnośne adnotacje co miesiąc. Bez posiadania takiej karty zawodnikowi nie wolno będzie uczestniczyć w żadnych zawodach. Ostatni wreszcie wniosek nasz dotyczy ujednostajnienia mundurowania kolarzy i wprowadzenia jednakowego kroju czapek, przy zatrzymaniu otoków o barwach klubowych.

— A jakie stanowisko zajmie Łódź w sprawie zatargu PZTK z WTC?

— Sprawę tę znamy jedynie z prasy i wyrobienie o niej sądu jedynie na tej podstawie byłoby niewłaściwe. Ustosunkujemy się do niej rzeczowo, przy czym wychodzę z założenia, że wszelkie zatargi są szkodliwe i napewno na dobre kolarstwu wyjść nie mogą — kończy prezes Szymanski.

Kto walczy w niedzielę na zawodach bokserskich dla powodzian

Łódź, 27 kwietnia.

Program jutrzejszych zawodów pięściarskich organizowanych przez zarząd ŁOZB na rzecz powodzian został w dniu wczorajszym gruntownie zmieniony. Nadeszła więc przedewszystkiem ze Śląska odpowiedź odmowna w sprawie przyjazdu Świrka na mecz z Chmielewskim, przy czym odmowa ta motywuja ślązacy faktem, że byłby to już szósty mecz Świrka w ciągu zaledwie ośmiu dni. Wobec powyższego zmuszeni są oni zrezygnować z wysłania ślązaka na zawody do Łodzi. Przeciwnikiem Chmielewskiego będzie wobec tego kaliszanin Anczykowski, występujący do niedawna w barwach poznańskiej Warty.

Również zupełnej zmianie uległ program pozostałych walk, a to spowodowane niedbaniem treningów przez szereg zawodników, bądź też niemożnością startu

innych.

Ostatecznie program zawodów jutrzejszych ustalony przez ŁOZB przedstawia się następująco:

Celmer — Bartniak, Zundiner — Graczyk, Sikorski — Madej, Gołobowski — Wojciechowski, Leszczyński — Michałak, Wdowiński — Woźniakiewicz, Anioła — Banasiak, Anczykowski — Chmielewski i Pietrzak (Kalisz) — Jaskuła.

W programie tym widzimy szereg bardzo interesujących spotkań, z których na pierwszy plan wybija się rewanżowa walka za mistrzostwa okręgu Wdowińskiego z Woźniakiewiczem, dalsze spotkanie Leszczyńskiego z Michałakiem i Banasiaka z kaliszaninem Aniołą. Z dużym zainteresowaniem oczekiwany jest też mecz Chmielewskiego, który w Anczykowskim mieć będzie niezwykle ambitnego przeciwnika.

Wajsówna nie chce startować w barwach reprezentacji lekkoatletycznej Łodzi

Łódź, 27 kwietnia.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Poznaniu lekkoatletyczne spotkanie kobiece pomiędzy reprezentacyjnym zespołem Łodzi a klubowa drużyna tamtejszego AZS-u. Spotkanie to nosi charakter imprezy dorocznej i odbywa się o puhar przechodni. W ustalonym uprzednio przez ŁOZLA składzie drużyny łódzkiej znalazły w dniu wczorajszym bardzo poważne zmiany, gdyż najlepsza łódzka zawodniczka rekordzistka świata Wajsówna z zupełnie niewiadomych powodów odmówiła swego startu w barwach reprezentacji Łodzi. Jest to o tyle przykre, że właśnie na tych zawodach chciał związek łódzki pożegnać Wajsównę i wręczyć jej pamiątkowy upominek spowodu opuszczenia przez nią Łodzi na stałe i przeniesienia się do Poznania. Wajsówna, która je-

dnak już niejednokrotnie w decydujących chwilach gdy na nią najbardziej liczone, zawodziła, odmówiła i tym razem kategorię startu.

Fakt ten pokrzyżował zupełnie plany ŁOZLA i zmusił zarząd do całkowitej zmiany składu reprezentacji, która obecnie przedstawia się następująco:

60 mtr. Słomczewska, Jaworska, 200 mtr. Domagalanka, Głazewska, 800 mtr. Sukienicka, Wodnicka, 4 x 100 Kwaśniewska, Domagalanka, Jaworska, Słomczewska, 4 x 200 Głazewska, Sukienicka, Domagalanka, Wodnicka, płotki Plucińska i Janowska, dysk Plucińska, Głazewska, oszczen Kwaśniewska, Smetkówna, kula Kwaśniewska, Plucińska, skok wzwyż Kwaśniewska, Jaworska, skok wdal Kwaśniewska, Słomczewska, wdal z miejsca Słomczewska, Jaworska.

Reorganizacja sportu i przygotowania do olimpiady tematem konferencji prasowej Z.Z.

Warszawa, 27 kwietnia.

W piątek wieczorem odbyła się w Warszawie w lokalu Związku Polskich Związków Sportowych konferencja prasowa na zaproszenie zarządu Z.Z. i Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Ze względu na nieobecność prezesa Z. Z. plk. Ulrycha, konferencję poprowadził przewodniczący Komitetu Olimpijskiego plk. Głabisz. Z ramienia PUWF, w konferencji wziął udział mjr. Wojciechowski.

Obecni byli liczni przedstawiciele prasy stołecznej oraz kilku dziennikarzy, przybyłych z prowincji.

Konferencja dotyczyła szeregu spraw aktualnych w związku z reorganizacją sportu polskiego.

Plk. Głabisz referował przedewszystkiem sprawę reform w sporcie polskim, podkreślając dotychczasowe braki w strukturze organizacyjnej sportu polskiego, a szczególnie brak jednolitości i planowości w działaniu istniejących związków sportowych. Szczególny nacisk przewodniczący konferencji położył na braku dotychczas dostatecznej egzekutywy ze strony Z.Z. Obecnie po reorganizacji sportu polskiego przed zarządem Z.Z. stoją zwiększone zadania, co be-

działanie musiało spowodować zwiększenie składu zarządu.

Następnie plk. Głabisz streścił dotychczasowe prace Komitetu Olimpijskiego, kładąc główny nacisk na utworzone już drużyny olimpijskie w 7-iu działach sportu. W końcu przyszłego ty-

Tłoczyński pokonany w Berlinie przez Henkla

Berlin, 26 kwietnia.

(r) W piątek rozpoczął się w Berlinie mecz tenisowy Rot-Weiss — Legia. W pierwszym dniu meczu Tłoczyński pokonany został gładko przez Henkla w trzech setach 6:4, 6:1, 6:2. Tłoczyński grał b. słabo.

Drugie spotkanie Hebda — Cramm przerwane zostało przy stanie 3:1 w drugim secie dla Cramma z powodu deszczu. Pierwszy set zakończył się gładkim zwycięstwem Cramma 6:1.

Dzisiaj początek mistrzostw lekkoatletycznych juniorów

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się na boisku Wimy mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów, przy czym program został zmieniony, tak że pierwszego dnia odbędą się następujące konkurencje: przedbiegi 100 m., dysk, półfinał 100 m., bieg 1500 mtr., skok wzwyż, finał 100 m. i półfinał sztafety 4x75 mtr.

Wiener Sportclub w Częstochowie

Częstochowa, 27 kwietnia.

W piątek Wiener Sportclub rozegrał w Częstochowie mecz z miejscową Brygadą, bijąc ją po ostrej walce nieznacznie 2:1 (2:0). Widzów zebrało się około 3000.

Wypadek napastnika benjaminka Ligi

Katowice, 27 kwietnia.

Doskonały napastnik benjaminka ligi „Śląska“ z Świętochłowic, God, uległ wczoraj podczas pracy w hucie „Zgoda“ nieszczęśliwemu wypadkowi zgniecenia palców u prawej nogi i przez dłuższy czas nie będzie mógł wystąpić na boisku

Ślub sportowców pabjanickich

W Pabjanicach odbył się przed kilku dniami ślub piłkarza Kruschender p. To mała Eugenjusza z lekkoatletką tego klubu p. Szplitówną. Młodej parze szczęście Boże!

Ginter i Szwankowski na kursie trenerskim w Warszawie

Warszawa, 27 kwietnia.

(Li) W dniu onegdajszym rozpoczął się na basenie AZS-u w Warszawie pierwszy miesięczny kurs trenerski, zorganizowany przez PUWF i PZP. W kursie tym uczestniczą z Łodzi dwaj znani pływakowie ŁKS-u: Mieczysław Szwankowski i Jerzy Ginter. Poza tem bierzecie też w kursie udział przeszło 30 zawodników z całej Polski.

Turniej WIMY rozegrany będzie również w grze podwójnej

Warszawa, 26 kwietnia.

(Li) Komisja sportowa PZLT, zatwierdziła regulamin turnieju tenisowego WIMY, dla młodzików, zmieniając w nim jednak punkty 1 i 5. Punkt pierwszy zmieniony został przez komisję po myśli samych organizatorów w ten sposób, że prócz chłopców do zbierania piłek uczestniczyć będą mogli w turnieju wszyscy chłopcy poniżej lat 16. W punkcie 5 PZLT, dodał, że obok gry pojedynczej rozegrana zostanie też konkurencja gry podwójnej.

godnia szef departamentu kawalerii wystawi skład drużyny jeździeckiej.

Wreszcie plk. Olabisz zapowiedział, że jeżeli w najbliższym czasie polski związek narciarski nie zgłosi 8-iu nazwisk do olimpijskiej drużyny narciarskiej, drużyna taka wogóle nie będzie sformowana.

Omawiając sprawy finansowe polskiego komitetu olimpijskiego, plk. Głabisz oświadczył, że wkrótce już rozpoczęta zostanie akcja zbiórki na rzecz funduszu olimpijskiego. Akcja ta prowadzona będzie w drodze wydania specjalnych nalepek na biletych wstępu, wypuszczenie złotej księgi ofiarodawców, wydania przez ministra poczt specjalnych znaczków olimpijskich, wreszcie zbiórki za pośrednictwem prasy odezwoł. W terenie utworzone zostaną regionalne komitety olimpijskie, Komitetowi brakują obecnie ok. 120 tys. zł.

Prawdopodobny koszt ekspedycji olimpijskiej wyniesie 90 tys. zł., z tego zimowa ekspedycja pochłonie 30 tys., a letnia ok. 60 tys. Przygotowania przedolimpijskie prowadzone przez z Polski Komitet Olimpijski wymagać będą w roku bież. jeszcze kwoty ok. 30 tys. zł. Zatem komitet musi zebrać przeszło 100 tys. zł.

Minjatury

Coś dla każdego

Do Zakopanego przybyły dwa młode małżeństwa z Warszawy! zamieszkały w jednym pensjonacie.

Pewnego dnia, gdy padał deszcz, obie panie udały się wcześniej na spoczynek, a panowie zatrzymali się jeszcze w saloniku, by skończyć partię szachów. Gdy wybiła dwunasta, nastąpiło nagle krótkie spięcie, światło zgasło i w całym pensjonacie zapanowały egipskie ciemności. Obaj panowie — nie mając innej rady — udali się na górę do swych pokoi, sąsiadujących ze sobą.

Pan A. otworzył cicho drzwi, rozebrał się po ciemku, uklęknął przy łóżku i zmówił pacierz, jak to czynił każdego wieczoru.

W tej chwili światło nanowo zabłyśnię i pan A. skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że klęczy przed łóżkiem żony swego przyjaciela, pana B.!

Tymczasem pan B. przez omyłkę wpadł do pokoju państwa A.

Zaznaczyć wypada, że pan B. był ateista.

★

W cukierni podchodził jeden z panów do znajomego i pyta:

— Czy pan nie byłby łaskaw zmienić mi 20 złotych na piątki?..

— Owszem.. Dawaj pan te 20 złotych, a po pierwsze pięć złotych może się pan zgłosić do mnie w piątek w przyszłym tygodniu..

★

Piotruś zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest telegraf?

— Wyobraź sobie wielkiego, ogromnego psa, który ma ogon w Londynie, a pysk w New Yorku. Jak mu się w Londynie nastąpi na ogon, to on szczeka w New Yorku... To jest telegraf.

— Dobrze, a co to jest radio?..

— Radio to jest to samo tylko bez psa..

★

Pan Agapit kupił auto. Jest z tego ogromnie dumny i przez cały dzień opowiada znajomym o zaletach swej nowej maszyny.

Pewnego dnia znajomy spotyka go na ulicy i staje zdumiony. Pan Agapit zniżający i spocony ciągnie swe nowe auto na sznurze.

— Co się stało? — pyta znajomy — Motor się zepsuł?..

— Ależ skąd!.. Mój motor nigdy się nie zepsuje!..

— Zabrakło ci benzyny?..

— Też nie..

— Więc co?..

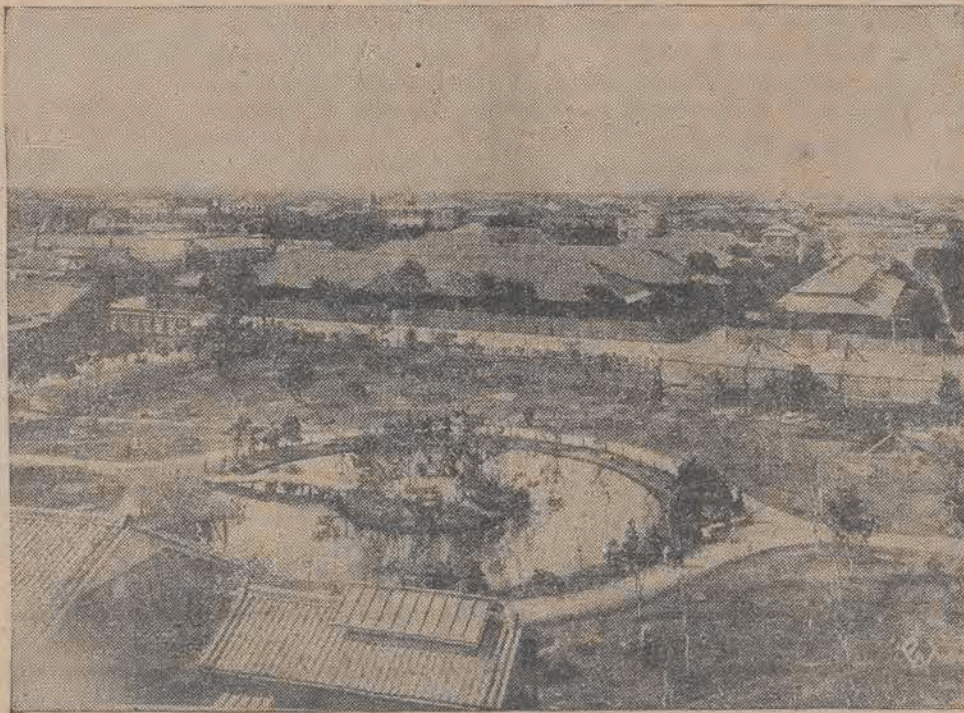
— Zostawiłem w domu prawo jazdy..

Wielożeństwo na Filipinach



Na wyspach Filipińskich kwitnie jeszcze wielożeństwo. Oto widzimy filipińską zykę w otoczeniu 14 żon.

Trzęsienie ziemi na Formozie



Wyspa Formoza w niedzielę 21 b. m. nawiedzona została straszliwym trzęsieniem ziemi. Ofiarami katastrofy padło przeszło 3000 zabitych. Liczba rannych — ogromna — nie jest jeszcze ustalona. Przeszło 60.000 domostw uległo zniszczeniu. Na zdjęciu — widok pięknej wyspy.

Maszyna do bicia jaj



W Ameryce skonstruowano maszynę do bicia jaj. Oczywiście taka maszyna nadaje się tylko dla restauracji i zakładów gastronomicznych, gdyż może zbić 3600 jaj na godzinę.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tragedja wynalazcy

Spotkałem go w jednym z sanatorjów w Szwajcarii.

Przebywał tam na kuracji już od wielu miesięcy. Nikt nie znał jego prawdziwego nazwiska, nikt nie domyślał się nawet, kim był ten człowiek.

Zaprzyjaźniliśmy się.

Pewnego wieczoru, gdyśmy siedzieli w dwójkę w cieniowym, pięknym parku, powiedział nagle smutnym głosem:

— Moje życie jest już właściwie dawno skończone. Czy wie pan, że zabiłem istotę, która była dla mnie wszystkim?

Spojrzałem nań ze zdumieniem. Czy ten człowiek był naprawdę mordercą?

— Pan mi chyba nie wierzy — uśmiechnął się boleśnie. — Jeśli jednak zdradzę panu moje nazwisko, przypomni pan sobie zapewne tę głośną sprawę. Jestem Gustawem Rickensem.

— Słynnym wynalazcą? — krzyknąłem.

— Tak jest, tym tragiczną wynalazcą.

Milczeliśmy przez parę chwil. Teraz już było dla mnie wszystko jasne.

Ten człowiek miał doprawdy na sumieniu zabójstwo. Proces, który odbył się przed czterema laty w Lozannie, odbił się głośnym echem w całym świecie.

Nie pamiętałem już dokładnie szczegółów, wiedziałem jednak, że Rickens błagał sąd o wyrok śmierci. Skazano go jednak zaledwie na sześć miesięcy aresztu, uwzględniając niezwykle okoliczności, w jakich dokonał swego czynu.

— Jestem teraz bogaty, bardzo bo-

gaty — odezwał się znów wynalazca. Mogłbym podróżować i używać życia. A jednak siedzę w tym sanatorium i nie mam zamiaru go opuścić. Nic mnie już nie nęci... Straciłem najdroższą istotę... Zabiłem kobietę, którą kochałem.

I znów umilkł.

Nie chciałem go o nic pytać. Byłem zresztą pewny, że nie skończył jeszcze swych zwierzeń.

— Ukończyłem politechnikę w Szwajcarii — odezwał się znów po kilku minutach. — Nie mogłem znaleźć żadnej posady i borykałem się z nędzą. Znałomi uważali, że jestem dziwakiem. Pracowałem bowiem wytrwale nad pewnym wynalazkiem z dziedziny lotnictwa, który wydawał się im absolutnie nierealny. Jedyna osoba, która we mnie wierzyła, była Marja. Poznałem ją po ukończeniu uniwersytetu. Była biuralistką. Zarabiała bardzo niewiele i dzieliła się ze mną każdym groszem. Gdybym jej nie znalazł, nie mógłbym wogóle pracować nad moim wynalazkiem.

— Jestem przekonany, — mówiłem jej zawsze — że mój wynalazek przyniesie mi wielką fortunę. Sprzedam go rządowi szwajcarskiemu.

Ona wierzyła w to. Ja również byłem najlepszym myśli.

Pewnego dnia wreszcie zakończyłem moją pracę. Zwróciłem się wówczas do ministerstwa.

Eksperti uśmiechali się sceptycznie. Nie wierzyli mi. Sądzi, że mój wynalazek nie może mieć żadnego praktycznego zastosowania.

— Niech pan się zgłosi za miesiąc, dwa — powiedzieli mi. — Udzielimy wówczas panu odpowiedzi.

Czekałem z wielką niecierpliwością. W międzyczasie moja sytuacja znacząco nie się jeszcze pogorszyła. Marja straciła pracę.

Nie mogła w żaden sposób znaleźć żadnej innej posady.

Głodowaliśmy.

Marja nie traciła nadziei. Pocięszała mnie, jak mogła.

— Jestem pewna, — Gustawie — mówiła mi ciągle — że nasze ministerstwo należycie oceni twój wynalazek. Musimy czekać cierpliwie...

Ale ja nie mogłem już dłużej czekać. Zwracałem się wciąż do ministerstwa, pytając o decyzję. Otrzymałem wymijające odpowiedzi.

Pewnego dnia uzyskałem audiencję u jednego z wyższych urzędników ministerstwa. Człowiek ten, jak się później okazało, absolutnie nie był poinformowany o toku ekspertów.

A jednak powiedział mi:

— Mam wrażenie, że ministerstwo nie kupi pańskiego wynalazku. To jest wprawdzie tylko moje przypuszczenie, ale sądzę, że nie powinien się pan ludzić.

To straszliwe oświadczenie zadecydowało o wszystkim.

Gdy wróciłem do domu, Marja od razu zrozumiała, że przynoszę niepomyślną wieści.

— Wszystko skończone — powiedziałem jej — Nie mamy już żadnych nadziei.

Wybuchnęła głośnym płaczem.

Nie mogłem jej w żaden sposób uspokoić. Do tej pory trzymała się dzielnie, lecz teraz nagle opuściła ją zupełnie siły.

— Gustawie nie potrafisz tego dłużej znieść — wybelkotała — Jeśli na tym

świecie nie znaleźliśmy szczęścia, to znajdziemy je na tamtym.

Zrozumiałem natychmiast, do czego zmierza.

Muszę się zresztą przyznać, że w tym okresie również nosiłem się ciągle z zamiarami samobójczymi.

Dalszy bieg wypadków potoczył się bardzo szybko.

Napisaliśmy pożegnalne listy do władz, rodziny i znajomych.

Tłumaczyliśmy wszystkim, że nie mogliśmy znaleźć innego wyjścia. Korhalimy się i dlatego musieliśmy wspólnie umrzeć.

Później wypiliśmy butelkę koniaku.

Alkohol pozbawił mnie reszty świadomości. Wyciągnęłem z kieszeni rewolwer i skierowałem go w stronę uko-

chanej.

— Najpierw ty, a później ja — powiedziałem...

Marja spoglądała mi śmiało w oczy.

— Strzelaj! — szepnęła...

Nacisnąłem cyngiel.

Marja zachwiała się i upadła.

W tej chwili rozległ się głośny dzwonek. Wahaniem się przez chwilę. Otworzyć?

Postanowiłem nie otworzyć.

Strzeliłem do siebie...

Gdy obudziłem się w szpitalu, dowiedziałem się o wszystkim.

To dzwonił wówczas specjalny wysłannik ministerstwa. Wynalazek został zakupiony za ogromną sumę.

Wkrótce odbyła się rozprawa sądowa. Sąd, uwzględniając tragiczne okoliczności, w jakich dokonałem zabójstwa, wymierzył mi niewielką karę.

Od trzech lat znajduję się na wolności. Jestem teraz bogaty, bardzo bogaty.

Ale nie mam już Marji... D!